DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 złr. 30 ct. —
Dla wychodźców we Francyi ustalilišmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 122. Czwartek dnia 27. maja **1869.** — Jana papieża (rzym.) — Pahomya Weły. (grec.) **Rok III.**

Polemika.

„Dziennik Poznański“ zamieścił bardzo poważnie napisany artykuł p. t. „Stan rzeczy w Galicyi“, w którym stara się wskazać drogi, na jakie politykę krajową wprowadzićby należało, i poddaje krytyce to, co się teraz w Galicyi niby dzieje. Powiadamy: niby, bo z jednej strony przyzna nam każdy, że się dotąd nic prawie nie dzieje, a z drugiej zaś strony przekonamy się, iż informacye „Dzien. Poz.“ co do stanu rzeczy w Galicyi są mylne.

„Dziennik Poznański“ zarzuca Galicyi, iż „opinia publiczna krajowa i ogromna większość publicystyki krajowej“ zajmuje się wyłącznie żalami i gniewami na delegacyę, zamiast zastanowić się nad najważniejszem pytaniem: co dalej czynić należy? Otóż zaraz co do tego punktu mylnem jest zdanie „Dzien. Pozn.“ Nim jeszcze sprawa rezolucyi została załatwioną, wiedząc o tem, iż nic innego nastąpić nie może, tylko albo odrzucenie, albo odroczenie — zastanawialiśmy się w „Dzienniku Lwowskim“ nad tem, co dalej czynić należy, i powiedzieliśmy zaraz wtedy, że nie należy nam się dzisiaj ograniczać na samych rekryminacyach przeciw delegacyi, ale trzeba głównie zwrócić uwagę kraju na politykę sejmową, jakąby ona być powinna. W rozpatrywaniu tej sprawy doszliśmy do tego rezultatu, iż jedynie pozytywną dla kraju polityką będzie polityka zwana przez wielu negatywną, t. j. uchylenie się z rady państwa. To już nie „gniewy i żale“, to pozytywny postulat. Dalej zwracamy uwagę „Dzien. Pozn.“, iż i we wnioskach wydziału towarzystwa narodowo-demokratycznego, które od wtorku z małemi zmianami są już uchwałami towarzystwa — także główny nacisk położono nie na krytykę postępowania delegacyi, ale na przyszłą politykę kraju.

Nie przeczymy, że jest stronnictwo, któreby chciało całą uwagę kraju zwrócić tylko na delegacyę, a przez to odwrócić ją od kwestyi głównej, będącej osią całej naszej w obec Austryi polityki — t. j. od pytania: czy brać udział w radzie państwa, czy też się od niego uchylić? Co do nas, uważamy postępowanie delegacyi za błędne, uznajemy, iż ono z konieczności powinno być wzięte pod ostrą krytykę, ale nie przestaniemy powtarzać, że nie to jest główną kwestyą, ale polityka kraju całego i jego reprezentacyi, ale obesłanie lub nieobesłanie rady państwa.

Dalej twierdzi „Dziennik Poznański“, że we Lwowie „poczyna się przeciw delegacyi i jej postępowaniu odzywać nieco zbyt głośno i stanowczo Ulica,“ i wyraża obawę, by się to nie skończyło „wojną z szybami czy latarniami i kocią muzyką.“ Otóż znowu „Dziennik Poznański“ się myli. Ulica t. j. lud — nie tyle dziś zastanawia się nad tem, co robił we Wiedniu p. Ziemiałkowski, lub sławny autor listu otwartego — uwaga jej głównie zwraca się na to, czy mamy chodzić z naszemi wnioskami do Wiednia, gdzie ich nie przyjmą — a przy tej sposobności uchwalać z Niemcami podniesienie podatku krwi i grosza, i inne t. p. utylitarne rzeczy, czy też może nie byłoby lepiej zostać w domu. Ulica dojrzalszą jest, niż się „Dzien. Poz.“ wydaje, i wie ona o tem, że jeżeli się jedzie złą drogą i ma złego furmana, to sama zmiana furmana nie wystarcza, ale trzeba zmienić zarazem drogę. Droga nasza — obsyłanie rady państwa — była złą; furman nasz — utylitarna większość — był również złym, więc zmieńmy jedno i drugie, i żądajmy już teraz tej zmiany, żądajmy jej głośno i stanowczo, ponieważ jest uzasadnioną obawa, iż posadzimy wprawdzie na kozioł innego, może lepszego furmana, ale nie opuścimy złej drogi.

Godzimy się zupełnie z „Dzien. Poz.“, iż wojna z latarniami i szybami nie jest właściwą, ale nie rozumiemy tej jego obawy przed dyskusyami na zgromadzeniach ludowych, w towarzystwach politycznych, i t. p. Polityczne wykształcenie bowiem nie może inaczej udzielać się masom, jeno przez udział żywy w sprawach politycznych, przez publiczne dyskusye. Bez tego pozostaniemy zawsze niedołężnymi w życiu politycznem. To jest jedyna dla nas szkoła — a i to nam chcą odjąć nasi politycy, którzy nadają sobie pozory bardzo wielkiego rozumu stanu, a nieraz najprostszych rzeczy zrozumieć nie mogą, i odrzucają prawdy długiem doświadczeniem stwierdzone. I w czemżeż mogą być tak szkodliwemi te zgromadzenia ludowe, te dyskusye w politycznych stowarzyszeniach, że się ich tak bardzo obawiacie? Czyż tam nie ma głosu każdy? czyż każde przekonanie nie ma tam wolności stoczenia walki, i wyprowadzenia na plac boju wszelkich swych argumentów. Czy wreszcie ci, którzy płacą podatek krwi i mienia, nie mają prawa zastanowić się nad tem, jak też krew ich i owoc ich pracy będą użyte, i wypowiedzieć swoje przekonanie w tej mierze. Wszak zgromadzenie ludowe nie pójdzie z bagnetami do sejmu, by na nim taką lub inną wymusić uchwałę!

Dalej twierdzi „Dzien. Poz.“, iż sprawa delegacyi tylko przez sejm może być rozstrzygnięta, i radzi przeto wszystko pozostawić sejmowi. Mimowoli jednak popadł on w błąd, przed którym sam poprzednio przestrzegał — t. j. w jednostronne chwycenie się samej tylko delegacyi, zamiast głównie całą politykę krajową mieć na oku. Bo gdy pójdziemy tą drogą, skończy się wszystko na osądzeniu przez sejm postępowania delegacyi, i na zostawieniu jej w tym samym składzie albo na wyborze innej. Nam jednak trzeba wejść w rzecz głębiej, nam trzeba zapytać się, czy cała dotychczasowa polityka kraju była dobrą, czy nie — a wyborcy mają znowu wszelkie prawo powołać swych reprezentantów, zażądać od nich zdania sprawy, i wypowiedzieć, czy politykę ich uznają za dobrą. Jeżeli „Dzien. Poz.“ przyznaje, że delegacya jest odpowiedzialną sejmowi, konsekwentnie przyznać musi odpowiedzialność wszystkich posłów przed wyborcami, przyznać musi, że akcya nie byłaby kompletną, gdybyśmy zostawiając wszystko sejmowi, odpowiedzialność posłów przed wyborcami puścili w zapomnienie.

Zastanawiając się dalej nad pytaniem, co nadał czynić, należy, twierdzi najprzód „Dzien. Pozn.“, że dobrze się stało, iż sprawa rezolucyi nie została stanowczo rozstrzygniętą, została bowiem „kwestyą ciągle otwartą.“ Nie zazdrościmy „Dzien. Poznańskiemu“ tego, iż nie uczuwa zniewagi, jaką nam wyrządzono we Wiedniu lekceważącem postępowaniem z naszą rezolucyą — i powiemy tylko, że według nas stanowcze odrzucenie rezolucyi byłoby o wiele lepszem, bo usunęłoby możność łudzenia się na przyszłość nadzieją uzyskania czegokolwiek od wiedeńskiej rady państwa. Dalej stara się „Dz. Pozn.“ udowodnić, iż nam nie pozostaje nic innego, jak iść znowu z rezolucyą do rady państwa, i odnawiać wnioski sejmu galicyjskiego póty — póki nie zostaną przyjęte.

„Dzien. Pozn.“ powołuje się na przykłady stronnictw, które długoletnią wytrwałością i ponawianiem swych wniosków doszły do swego celu — n. p. katolicy w Irlandyi i Anglii, itp. Przykład byłby dobrym, gdyby nie ta jedna okoliczność, że my w Austryi nie jesteśmy stronnictwem, ale narodowością, i to częścią narodu, która musi się oglądać zawsze na naród cały, musi przestrzegać jego interesów. Nam czekać nie wolno kilkadziesiąt lat, jak czekali katolicy w Anglii — nam trzeba zdobyć coprędzej warunki spotęgowania sił narodowych, nam trzeba pamiętać o tem, że z Północy i Wschodu czycha nieprzyjaciel, który jeżeli nie zastanie nas przygotowanych i Austryi gotowej, wielką klęskę zadać nam może. Więc owa droga ciągłego bezowocnego ponawiania naszych wniosków w centralistycznej radzie państwa — nie jest bynajmniej dla nas.

„Dzien. Pozn.“ stawia w końcu kwestyę tak, że trzeba wybrać lepszą, udolniejszą delegacyę, trzeba już teraz skład jej obmyślić, a wysławszy ją do Wiednia, z zaufaniem oczekiwać rezultatów jej starań. Naszem zaś jest przekonaniem, że i „lepsza“ i „najlepsza“ delegacya nic we Wiedniu nie zrobi, że zresztą szkoda ludzi dzielnych i zdolnych, by marnie tam czas trawili, i kompromitowali się w obec kraju bezużytecznością swego działania.

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Bukareszt 20. maja.

□ Od dnia otwarcia nie zaszło w izbach do tej chwili nic takiego, coby zasługiwało na szczególniejszą uwagę. Stosownie do poleceń p. ministra, uznają sekcye wszystkie prawie wybory za ważne, a wszystkie protesta za nieważne. Będąc więc pewny marjonetkowego usposobienia $^{7}/_{8}$ części pp. deputowanych, Kogolniczano nie ma potrzeby spieszyć się z przedłożeniem wniosków rządowych, wiedząc aż nadto dobrze, że takowe będą z zapałem przyjęte i w ostatnich kilku godzinach tej kadencyi na komendę uchwalone.

Inaczej ma się rzecz z senatem, którego skład datuje się jeszcze z czasów Bratianowskich; tu więc ma Kogolniczano pewne powody niedowierzania, nie traci jednak bynajmniej kontenansu, obecna bowiem sesya ciała prawodawczego nie ma trwać dłużej jak dwa tygodnie; w razie więc nieposłuszeństwa zostanie senat rozwiązany, książę odwoła się do narodu, Kogolniczano do prefektów, a naród i prefekci wybiorą z pewnością tych, których listę Kogolniczano z góry ułoży i księciu przedstawi. Dopiero następne zebranie obu już izb, przerobionych na kopyto Kogolniczanowskie, ukoronuje konstytucyjne dzieło odrodzonej Rumunii; w ówczas to wszystkie klasy społeczeństwa będą tylko potrzebowały otworzyć ramiona, aby według słów mowy tronowej spadły na nie owe moralne i materyalne ulepszenia, których łakną, a dodajmy, że łakną od bardzo dawna, bo od powstania Rumunii.

Przyszłość okaże, ażali która z dzisiejszych figur urzędowych myśli na seryo o owych upragnionych ulepszeniach, a przynajmniej bardziej seryo jak o własnem „ja“ i o własnej kieszeni. Mnie się zdaje, że żadna, a najmniej p. Kogolniczano. Przypomnijmy sobie czasy Kuzowskie — chwila była zupełnie podobna do dzisiejszej; Kogolniczano stworzył z najniższych sług swoich deputowanych i senatorów za pomocą prefektów i prymarów, izby były mu jakiś czas posłuszne, następnie upokarzane co krok przez wszechmożnego ministra, dały mu w końcu wotum nieufności, poczem nastąpił zamach stanu 2. maja, rozwiązanie izb, a wkrótce po tem wszystkiem haniebny upadek Kogolniczana. To samo może się powtórzyć i dzisiaj, a wielu jest takich, którzy prawie są pewni, że się powtórzy.

Jednym z pierwszych wniosków rządowych, które wkrótce do biura izb będą wniesione, ma być projekt do ustawy prasowej, jakiej dotąd nie ma, a której brak wyradza się w bajeczne wyuzdanie słowa. Z drugiej strony, redakcya podobnej ustawy, pióra Kogolniczana, grozi inną znów ostatecznością, t. j. pozostawieniem wolności prasy tylko samemu rządowi, a wzbronieniem jej wszystkim, którzy nie zechcą zachwycać się tem, co pochodzi od p. ministra jako syna, a od pp. prusko- moskiewskich konzulów jako ojców. Przygrywką do tego są już dzisiejsze nawet półurzędowe korespondencye z Bukaresztu do pism berlińskich, petersburskich i moskiewskich, których treść znajduje uznanie nie tylko w Wiedniu, lecz co dziwniejsza, nawet w Peszcie. Węgrzy, lubiący się bawić w wysoką politykę, dali się tym razem za nadto prędko uwieść syrenim głosem p. Bismarka i jego organów. Nie chcę wyrokować, czy dobrze na tem wyjdą; z tem wszystkiem takie nagłe przerzucenie się jest wielce pouczające — szczególnie dla nas, w dzisiejszem naszem położeniu i po odprawie z kwitkiem, jaką optymiści nasi odebrali w rajchsracie wiedeńskim.

Brat księcia Karola, dziedziczny książę Leopold Hohenzollern, bawi tu ciągle jeszcze, robi znajomości dyplomatyczne i towarzyskie, i zwiedza osobliwie miasta i okolice. Niedawno

Ruch narodowy w Galicyi

w roku 1846

wobec czynionych mu zarzutów.

Dążenie do niepodległości tak silnie wrosło w sposób myślenia narodu polskiego, że pomimo rozlicznych klęsk co lat kilkanaście napotykamy usiłowania mające na celu odbudowania niepodległej Polski. Od czasów konfederacyi barskiej aż do roku 1863/4 ponawiała każda generacya zapasy z obcemi rządami w tej nadziei, że uda się jej to osiągnąć, o co się poprzednicy daremnie kusili.

W paśmie długiem tych walk narodowych mają ruchy między rokiem 1832 a 1846 szczególną cechę, jakiej nie miało przedtem żadne powstanie Polski. Oprócz tendencyj narodowych występują z równą siłą tendencye demokratyczne, postępowe; mężowie kierujący ruchem, są niemi przejęci silniej niż to kiedykolwiek miało miejsce, bo lubo i w r. 1831 nie brakło na ludziach dążących do przeprowadzenia obok wojny politycznej także i reform społecznych, to przecież zasady ich nie wywarły stanowczego wpływu na kierunek sprawy. Dopiero gdy w r. 1831 rewolucya legalna, że tak ją nazwiemy, stanowczo pokonaną została, nastąpił ogólniejszy zwrot ku rewolucyi, połączonej z reformami społecznemi. Obok niepodległości narodowej zażądano wolności osobistej, urządzenia państwa na demokratycznej podstawie i uwłaszczenia ludności wiejskiej.

Gwałtowne takie przejście na nową drogę musiało sprawić na spółczesnem i następnem pokoleniu rozmaite wrażenia, stosownie do tego, z jakiego stanowiska na nie się zapatrywano. Postępowe i radykalne stronnictwa europejskie powitały teraz w Polakach nowych sprzymierzeńców przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy; ludzie zaś zasad przeciwnych tak w kraju jak i między obcymi, poczęli ganić surowo ten zwrot, a w zapomnieniu swem doszli do tego stopnia, że poczęli mężom ruchu 1846 r. przypisywać tendencye komunistyczne, chęć wytępienia całej szlachty polskiej. Do głosu tych przyłączyły się zdania ludzi, którym na tem zależało, aby sprawę Polski w obec opinii publicznej zohydzić.

Stało się tedy w skutek złości ludzkiej, że w spiskowych z r. 1846, ludziach nieraz najczystszego charakteru, widziano nie patryotów, którzy się częstokroć w swych środkach mylili, ale zbrodniarzy, których celem głowa i szkatuła szlachecka, których środkiem nóż i pałka zbójecka.

Rozległa i wyczerpująca historya pracy narodowej od r. 1832 do 1846 nie jest jeszcze dziś możebną dla niedostatecznej ilości źródeł dotyczących; o bardzo wielu wypadkach nie mamy dostatecznych pojaśnień, jedynie ostatnia faza ruchu 1845/6 jest nieco jaśniejszą; lecz i na podstawie tych wiadomości, jakie posiadamy, można odeprzeć zarzuty niesłuszne, po części z niewiadomości pochodzące. Zanim przystąpimy do właściwej treści rozprawy, podamy w krótkości rys wypadków po roku 1831, z szczególnem uwzględnieniem Galicyi.

I. Rzut oka na ruchy narodowe od r. 1832 do 1846.

Po nieszczęśliwem zakończeniu powstania listopadowego, pozostawała znaczna część emigrantów polskich w Galicyi, inni zaś udali się do Francyi, i ztamtąd zaczęli w licznych związkach działać dla sprawy narodowej, o ile takowa czynność na bruku miast francuskich możebną była. Znaczniejsza część emigracyi przejęła się zasadami demokratycznemi, a wszedłszy w związki z stronnictwami rewolucyjnemi całej Europy, spodziewała się za pomocą ogólno-europejskiego ruchu odzyskać niepodległość ojczyzny. Owocem tego kierunku była partyzantka Zalewskiego w roku 1833, w której udział brali po większej części emigranci z Królestwa. Ruch ten spełzł na niczem, Polska pozostała pod panowaniem obcych rządów, w Galicyi jednak poczęły się tworzyć i rozpowszechniać coraz bardziej spiski i sprzysiężenia. Z początku usiłowano wpływać na lud w duchu demokratyczno-narodowym, te jednak usiłowania rozbijały się o wierność ludu ku rządowi. Dlatego opuszczono tę drogę, agitowano natomiast między inteligencyą miejską, która zasilała sprzysiężenia co-

asystował przy manewrze w ogniu, wyprawionym na jego cześć, — jako człowiek fachowy nie zachwycił się jednakże armią tutejszą, na którą w Berlinie tak wiele liczą. Zaciąganie obozu pod Turceni ma się rozpocząć przy końcu tego miesiąca.

Wiadomości polityczne.

Ziemie polskie. W Warszawie toczy się obecnie walka między akcyonaryuszami kolei warszawsko-wiedeńskiej, którymi są po większej części Polacy, a Niemcami jako założycielami tejże kolei.

Korespondent warszawski „Kraju" podaje ciekawe szczegóły o tem zajściu bardzo ważnem dla ekonomicznej przyszłości Królestwa. Niemcy owładnęli cały zarząd kolei, i oszukali akcyonaryuszów na korzyść założycieli; rząd oczywiście pozwalał na to, ciesząc się krzywdą Polaków. Założyciele mieli bowiem prawo do pewnej części czystego dochodu, która zmieniała się, a najwięcej wynosiła 56.000 rubli. Za to prawo kazali sobie zapłacić w kapitale 1,312.500 rubli, a ponieważ gotówki w kasie nie było, więc zaciągnięto pożyczkę 1,750.000 rubli, od której roczny procent wynosi przeszło 90.000 rubli. Rezultatem ostatecznym tej operacyi jest zatem, że założyciele Niemcy biorą dwa razy tyle, a akcyonaryusze Polacy płacą dwa razy tyle niż przedtem. Dotyczące uchwały zapadły pod naciskiem rządu na zgromadzeniach, na których bardzo mało akcyonaryuszów było obecnych.

Odebrawszy w ten sposób swój udział z przedsiębiorstwa, postanowili Niemcy podkupić całe przedsiębiorstwo, i uzyskali od nadzwyczajnego zgromadzenia zezwolenie na budowę kolei z Częstochowy do Herbów.

Linia ta mająca zaledwo 17¾ wiorst długości, zabiłaby linię z Częstochowy do Sosnowca, długą na 80 wiorst. Oczywiście więc budowa tej linii jest przeciwną interesom towarzystwa, a tylko korzystną dla kolei pruskich prawego brzegu Odry, będących własnością członków zarządu dzisiejszego. W dodatku koszta tej kolei obliczono na 67.600 r. za wiorstę, gdy rzeczywiście kosztować ona może najwięcej po 40.000 rubli.

Mimo tych krzyczących niesprawiedliwości, akcyonaryusze i dzienniki milczały, bo założyciele — prawie sami Niemcy — cieszyli się opieką i protekcyą władz rządowych.

Ale odtąd zaszły ważne zmiany. Furya panującego w carstwie stronnictwa zwróciła się w części przeciw żywiołowi germańskiemu. Prasa francuska i belgijska fakt ten podniosła, a za nią w ślad poszły i moskiewskie dzienniki. Zresztą w liczbie pokrzywdzonych akcyonaryuszów znaleźli się i Moskale.

W obec takich objawów, figury rządowe przychylne dotąd Niemcom, cofnęły im swą opiekę, a natomiast akcyonaryusze pod przewodnictwem p. Leopolna Kronenberga wystąpili z ostremi zarzutami przeciw zarządowi i zapowiedzieli postawienie odpowiednich wniosków na ogólnem zebraniu, które się ma odbyć w dniu 16. czerwca. Z obu stron usilnie gotują się do walki, zwołując stronników swych na to ogólne zebranie, by zyskać większość. Berlińskie nawet półurzędowe dzienniki dzwonią na gwałt, i niewątpliwie że członkowie zarządu wytężą cały spryt, wszystkie siły i doświadczenie w intrydze, aby utrzymać się na stanowisku. Znając atoli energię i zdolność p. Kronenberga, sądzę, że dobra sprawa weźmie górę. Wartałoby jednak, by i galicyjscy akcyonaryusze stawili się także. W każdym rązie walka będzie gorąca.

Austrya i Węgry. „Czas" z dnia 26go maja pisze:

„Odebraliśmy właśnie telegraficzną wiadomość, że powołanie zastępcy namiestnika Galicyi do Wiednia zostaje w związku z kwestyą: czy ma być zwołanym sejm galicyjski. Jakkolwiek wiadomość ta nadesłaną nam została z dobrego źródła, nie przywiązujemy do niej tego znaczenia, aby w sferach rządowych szło o zwołanie lub o niezwołanie sejmu galicyjskiego."

Zgadzamy się w tej mierze zupełnie z „Czasem", że obecnie jeszcze rząd nie może wahać się, czyli zwołać sejm galicyjski; dlaczegożby nie miał zwołać tej reprezentacyi, która bądź co bądź pomimo chwilowych objawów opozycyjnych zawsze w końcu zgodziła się na to, czego żądało ministerstwo. Sejm galicyjski swoją chwiejną polityką więcej dopomógł rządowi centralnemu, niż reprezentacya któregokolwiek innego kraju koronnego; rząd zatem nie może mniemać, aby ten sejm dotychczas tak uległy, miał nagle przejść na stanowisko opozycyjne, iżby nawet zwołanie jego było niebezpiecznem; owszem sądząc wedle dotychczasowych doświadczeń, a mianowicie wedle postępowania delegacyi — ministerstwo prawdopodobnie spodziewa się, że jeszcze raz uda się sejm nakłonić do przedsięwzięcia wyborów uzupełniających delegacyę. O ile te oczekiwania ziszczą się — niedaleka przyszłość okaże.

Urzędowa „Gazeta lwowska" temi słowy zaprzecza doniesieniu o ministeryalnym okólniku, wystosowanym do starostów powiatowych:

„Jeden z lwowskich korespondentów „Kraju" donosi, że minister spraw wewnętrznych rozesłał do starostów powiatowych w Galicyi okólnik, przypisujący im sposób zachowania się na przypadek bezpośrednich wyborów i wskazujący starostom, aby przy wyborach oparli się na chłopach, i aby obiecywali powolnym sobie wyborcom załatwienie kwestyi propinacyjnej w ten sposób, że propinacya zostałaby zniesiona bez wynagrodzenia, i powiększenie liczby posłów włościańskich. Odnośnie do powyższego doniesienia powiada „Wiener Abendpost": „Jakkolwiek doniesienie to samo przez się kwalifikuje się jako niezgrabny wymysł, jednak oświadczamy jeszcze formalnie, że w całem tem doniesieniu niema ani słowa prawdy."

Francya. Stronnictwo rządowe zwyciężyło w wyborach, z 280 dotychczas wybranych członków ciała prawodawczego należy 196 do rządowego stronnictwa a tylko 26 do opozycyi, w 58 okręgach nikt nie otrzymał absolutnej większości głosów, zatem przedsięwzięte będą powtórne ściślejsze wybory.

W Paryżu z kandydatów opozycyjnych zostali wybrani następujący pięciu: Gambetta, Bancel, Picard, Simon, Pelletan. W czterech innych okręgach wyborczych stolicy rozstrzeliły się głosy, ponieważ między opozycyą umiarkowaną a opozycyą radykalną nie przyszło do porozumienia, lecz i w tych okręgach wybrani będą ostatecznie tylko kandydaci opozycyjni. Prowincya została wierną rządowi; tendencyjnie rozpuszczono pogłoskę o liberalnych reformach, lecz w spełnienie tych obietnic wierzyć jeszcze nie można.

Włochy. W Liwornie 24 maja wieczór najwyższy podkomorzy dworu austryackiego hr. Crenneville w towarzystwie znajdujących się w służbie dyplomatycznej: ministra skarbu państwa Becke i jen. konsula austryackiego Inghirami-Fei napadnięty został przez dwóch ludzi nieznanych. Crenneville otrzymał uderzenie w twarz; Inghirami zabity pchnięciem sztyletu.

Prezydent ministrów jen. Menabrea wyraził zaraz po otrzymaniu wiadomości o tym zamachu ambasadorowi austryackiemu głębokie ubolewanie rządu włoskiego. Dla wyśledzenia i ukarania winowajców poczyniono wszelkie kroki. O tę sprawę była dziś interpelacya w izbie. Równie interpelujący poseł jak i minister spraw wewnętrznych wyrazili najwyższe oburzenie. Minister dodał, że aresztowano 14 osób. Dzienniki wyrażają się z oburzeniem o zbrodni. Creneville lekko jest ranny. Co do zachowania się urzędników policyi w Livorno, wytoczono śledztwo.

Spodziewano się, że po dokonanej ugodzie rządu ze stronnictwem opozycyi umiarkowanej rząd rozwiąże izbę i rozpisze nowe wybory, aby naród miał sposobność wypowiedzieć zdanie swoje o tej świeżej zmianie kierunku polityki wewnętrznej. Lecz odkąd wstąpienie przywódzców opozycyi do gabinetu jest faktem, nowe ministerstwo zdaje się być zdecydowanem rządzić z izbą w jej obecnym składnie.

Towarzystwo sprzedaży dóbr kościelnych dotychczas sprzedało część dóbr ocenioną na 87 milionów, za 107 milionów, zyskało zatem przeszło 20 milionów.

Proces Neczuperowicza.

(Ciąg dalszy.)

Po rabunku spełnionym u p. Bonifacego Janiszewskiego udał się jeden z głównych uczestników bandy rabusiów, Maurycy Ehrenwald, do Biały, do Edwarda Leitnera i zwierzył się przed nim, że posiada listy indemnizacyjne w wartości nominalnej 12.000 złr. Rzecz bardzo dziwna, że suma tak znaczna w rękach włóczęgi, który nigdy majątku nie posiadał, nie wzbudziła w Leitnerze najmniejszego podejrzenia, a nawet był on Ehrenwaldowi bardzo pomocnym w wymianie tych listów. Część listów odesłali obaj do bankiera wiedeńskiego Schnappera, a resztę wymieniali u Krausa w Biale. Kraus był przezornym. Wypłacił bowiem Leitnerowi tylko pewną część sumy, resztę odłożył do jutra, a tymczasem telegrafem zasiągnął u swego brata we Lwowie informacyi co do tych listów, by się zabezpieczyć na wszelką ewentualność. Tymczasem nadeszły z Wiednia pieniądze i ze Lwowa telegram, donoszący, że wszystkie te listy podpadną niebawem amortyzacyi, gdyż zostały zrabowane p. Janiszewskiemu. W chwili, gdy Kraus otrzymał tę wiadomość, Ehrenwald znikł z Biały, nie pożegnawszy się nawet ze swym pośrednikiem E. Leitnerem.

Leitner obwiniony o pewne wspólnictwo w sprawie Ehrenwalda stawał dzisiaj pierwszy przed sądem. Tłumaczył się gładko, płynnie i trzeba przyznać, ze z tej krzyżowej indagacyi przewodniczącego, pojedyńczych sędziów i prokuratora, wyszedł dość szczęśliwie. Ale co do niektórych punktów nie umiał usunąć sprzeczności między dawniejszym protokołem a dzisiejszemi zeznaniami, w czem go jego obrońca wyuczyć usiłował, ale to wywołało nowy protest ze strony prokuratora, by obwinionemu nie poddawać w formie pytań gotowych już odpowiedzi.

Z kolei przywołuje sąd p. B. Janiszewskiego, który o rabunku spełnionym w własnym jego domu nie może nic powiedzieć, bo spał podówczas spokojnie, co świadczy o niesłychanym sprycie rabusiów, którzy potrafili tak cicho wynieść z pokoju biurko, że nikt z domowników nawet najmniejszego szelestu nie posłyszał. Połów był obfity, bo w biurku znajdowało się 15 obligacyj po 1000 złr. i jedna na 100 złr., a do tego jeszcze kupony i banknoty w kwocie 1500 złr. Wszystką tę zdobycz uniósł Ehrenwald do Biały, gdzie wspólnie z E. Leitnerem manewrował.

Sąd odczytał potem zeznania niektórych świadków w sprawie rabunku w Denysowie i u ks. Szczepana Lewickiego, którego srebro i bielizna opatrzone cyframi J. L. (Julia Lewicka) niósł pewien chłop od Szmila Ferstera do domu jego brata Mechla. Żandarm patrolujący schwytał posła i zrobił natychmiast do sądu relacyę, ale tak niejasną, pełną zapędów germanizacyjnych co do nazwy wsi i chłopów, że nie podobna jej było przy dzisiejszem odczytaniu zrozumieć.

Po krótkiej przerwie następuje scena bardzo ciekawa. Na salę wprowadza silna eskorta całą szajkę rabusiów i resztę chłopów mniej lub więcej współwinnych. Neczuperowicz stoi przed sądem z bezczelnym stoicyzmem. Anna Szepczyńska przedzielona bagnetem od swego adonisa, przed nosem z cicha złożeczy mu, a Szmil i Mechel Förster współzawodniczą prawie z Neczuperowiczem w cynicznym spokoju i powadze pewności sobie.

Przewodniczący odczytuje konduitę wszystkich obwinionych, co jednak na nich najmniejszego wrażenia nie robi. Pokazuje się tedy z różnych relacyj, że Neczuperowicz w rozmaitych miejscach swego niestałego pobytu odebrał już kilkakrotnie sporą liczbę plag, odsiedział za kilkakrotnym nawrotem sporą liczbę miesięcy za kradzież i rabunki. W końcu mowi o nim świadectwo magistratu przemyskiego, że jest to człowiek skryty i złośliwy, ale przytem „mit vielen Geistesgaben ausgestattet." Świadectwo moralności wystawione przez władze powiatowe Annie Szepczyńskiej obfituje tożsamo w podobne szczegóły. Mechel i Szmil Förster nie doszli jeszcze do podobnej perfekcyi.

W końcu zapytuje przewodniczący kolejno wszystkich obwinionych: co mają jeszcze na swoje uniewinnienie przytoczyć. Wszyscy odpowiadają jednakowo: nic. Tylko Szepczyńska upewnia stanowczo wysoki sąd, że jest zupełnie niewinną, a jeszcze dobitniej wtórzy jej Hersz Fisz, który ze znalezionych u niego kilkunastu dukatów nie może się całkiem usprawiedliwić.

Na przyszłe posiedzenie, w sobotę, zapowiedział przewodniczący końcowe sceny tego ciekawego dramatu: wnioski prokuratoryi, mowy obrońców i ostateczny wyrok sądu.

(C. d. n.)

Nowiny z kraju i zagranicy.

† Józef Torosiewicz, doktor medycyny, kawaler orderu wojskowej zasługi (virtuti militari), zmarł przedwczoraj 25. maja w 85 roku życia. Zmarły był lekarzem wojskowym armii polskiej księstwa warszawskiego, miał udział w pamiętnej wyprawie moskiewskiej w r. 1812 i znajdował się w bitwie pod Berezyną. Jeszcze przed kilku laty cały majątek przeszło 100.000 złr. wynoszący przeznaczył na zakład dla sierot.

Pogrzeb tego zasłużonego męża odbędzie się dziś o godzinie 5tej z południa z domu pod liczbą 101. przy ulicy niższej ormiańskiej.

* Nadużycie poczty. Dnia 20. b. m. oddałem na pocztę kolejową list pod adresem p. A. S., poczta Strzeliska Nowe, zawierający ważną dla rodziny wiadomość, a zaopatrzony marką 10 centową. Sam zaniosłem go na kolej, ażeby tegoż samego dnia został doręczony. Tymczasem nie wiem czy z winy konduktora czy poczmistrza w Strzeliskach list zaginął. Dyrekcya poczty powinnaby wglądać lepiej w swą administracyę, bo skargi na podobne nadużycia mnożą się z dniem każdym, a najgorzej na tem wychodzi publiczność, która tak drogo pocztę opłaca.

(A. S.)

* Młodzież szkolna obu gimnazyów lwowskich położonych w pobliżu plantacyj pomiędzy godziną 10. a 11. na kilkanaście minut opuszcza klasy, biega i bawi się wesoło na plantacyach, a następnie powraca do szkoły, a krótsze cokolwiek trwanie nauki z pewnością wynagrodzi większą uwagą. Rada szkolna znosząc biurokratyczny rygor, wedle którego młodzież podczas odpoczynku między 10. a 11. musiała pozostawać w pokoju, okazała troskliwość chwalebną o zdrowie młodzieży; nie wiemy tylko, czyli na prowincyi także rozporządzenie to jest wykonywane, często bowiem zdarza się, że w miastach prowincyonalnych ostrzejsze daleko obowiązują przepisy, niż we Lwowie, a surowość taka ma na celu wygodę nauczycieli, nie zaś pożytek uczniów. Młodzież i rodzice powinniby dopominać się o ścisłe wykonanie tego rozporządzenia, uzasadnionego zarówno ze względów sanitarnych, jak dydaktycznych.

* Chata ogrodnika na górze Zamkowej zdaje się być przeniesioną z jakiejś puszczy odległej do wspaniałego parku stolicy. Pomieszkanie to wybudowane było prawdopodobnie w celu

---

raz nowymi ochotnikami. Szlachta jednak trzymała się na uboczu od tych robót. Spiski te jednak nie odniosły znacznego skutku; rząd wyśledził i uwięził wielu emisaryuszów emigracyjnych i spiskowców krajowych — około 1840 nastała chwilowa cisza w Galicyi.

Przodownictwo w ruchu objęło teraz Wielkie księstwo Poznańskie. Na tę dzielnicę ziemi polskiej było najbardziej skierowane działanie towarzystwa demokratycznego, zawiązanego w emigracyi, które rozwinęło największą działalność około przygotowywania kraju do rewolucyi. Tam udało się emisaryuszom tow. dem. rozszerzać zasady demokratyczne, i skupić jednostki temi zasadami przejęte w jedną falangę. Znakomici i ze wszech miar poważani mężowie, jak uczony Libelt, hr. Biński, hr. Mielżyński i inni należeli do komitetów, mających zawiadywać pracami spiskowych. Propagandę prowadzono po części tajemnie, po części zaś jawnie przez wydawanie czasopisma „Rok", korzystając z dość przestronnych ram pruskiej cenzury. Zawiązywano wiele towarzystw z celami przez rząd dozwolonemi, które miały służyć do zbliżenia pojedynczych klas ludności.

Z Poznańskiego wyszła także inicyatywa do działania rewolucyjnego w Galicyi (1845). Tam miano utworzyć z rozbitków dawnych spisków nową organizacyę, w celu przygotowania tego kraju, który wspólnie z Poznańskiem i Rzecząpolitą krakowską miał stanowić pierwsze siły rewolucyi; Królestwo zaś kongresowe i Ruś z Litwą, gdzie konspiracye skutku nie odniosły — miały połączyć się z siłami ztamtąd przybyłemi.

Edwarda hr. Dembowskiego, człowieka sprawie Polski zupełnie oddanego, wysłano z Poznania do Galicyi.

Ten udawszy się do obwodu tarnowskiego, zawezwał hr. Franciszka Wiesiołowskiego (z Wojsławia) do pracy spiskowej w lutym 1845, przedstawiając mu stan rzeczy w Polsce w dość różowych barwach. Wiesiołowski, który już pierwej brał udział w tajnych związkach, nie odmówił i teraz współudziału, ale z nadwyczajną energią zabrał się do dzieła, rozpoczynając pozyskiwać członków do spisku. Znaczne postępy czyniły prace jego między mniejszymi dzierżawcami, oficyalistami, synami mniej zamożnych właścicieli, młodzieżą mieszczańską, dependentami, adwokatami i t. d., natomiast posiadacze ziemscy usuwali się z niedowierzaniem od wszystkiego, wyjąwszy niektórych, mianowicie Adolfa Bobrowskiego i innych. W Galicyi wschodniej działał Teofil Wiśniowski, ajent centralizacyi towarzystwa demok.; bardzo czynnym był także Dembowski.

Powoli przychylała się do ruchu także i szlachta, którą straszono dotychczas wieściami o komunistycznych ajentach; przekonawszy się o ich bezzasadności, usłuchała głosu Wiesiołowskiego i Bobrowskiego, ofiarując się nietylko do walki, ale i do poniesienia strat, jakie wypłynąć miały z uwłaszczenia wieśniaków i wprowadzenia w życie zasad demokratycznych. Sądzono bowiem powszechnie, że między ludem pracy konspiracyjnej podejmować nie można; a w stanowczej chwili, miano darowizną pańszczyzny, gruntów i innych swobód poruszyć masy do walki. Tak tedy postępowała coraz bardziej sprawa powstania.

Wreszcie zbliżał się czas wybuchu; spiskowi w Poznaniu napierali coraz mocniej na komitet kierujący, pragnąc jak najprędzej walki, a i w Galicyi dłuższe zwlekanie mogło całą sprawę na odkrycie narazić, nie przedstawiając żadnych korzyści W Krakowie zebrali się w styczniu 1846 spiskowi z wszystkich ziem i wyznaczyli rząd rewolucyjny. Alcyato (z emigracyi), Libelt (z Poznania), Tyssowski (z Galicyi), Gorzkowski (z Krakowa) mieli stanowić rząd, dla Rusi i Polski miano później dobrać zastępców; Mierosławski miał być jeneralnym wodzem. Dzień 21. na 22. lutego 1846 miał być dniem wybuchu.

Tymczasem w pierwszych dniach lutego powięziła pruska policya przywódzców spisku w Poznaniu, lud w Galicyi oświadczył się przeciw rewolucyi i sprawił rzeź tarnowską, Kraków sam swoim siłom zostawiony, upadł, a Kongresówka, Litwa i Ruś nie mogły się przyłączyć do walki — której nie było. Taki jest ogólny zarys wypadków w Polsce od roku 1832 do 1846.

C. d. n.

tymczasowego pomieszczenia, składa się bowiem właściwie tylko z jednej izby o bardzo wątłych ścianach. Skrzętny gospodarz chaty zasłonił się od wichrów wschodnich barykadą mchu, a od wichrów północnych barykadą kamienną, zresztą z trzech stron przybudowal różne szałasy z tarcic, drągów i gałęzi, tak iż pierwotne kształty domostwa znikły zupełnie, a cała jego postać przypomina architekturę właściwą koczowiskom cyganów. Szczególnie dach jest arcydziełem sztuki budowniczej, składa się z gontów wpół przegniłych, z desek, kawałków żelaznej blachy, tektury, płyt kamiennych, a wreszcie uzupełniony jest drzwiami silnie okutemi, które gospodarz powinienby raczej zdjąć z dachu i wejście do izby niemi zabezpieczyć.

Postawienie małego schludnego domku w guście szwajcarskim niewiele obciążyłoby budżet miejski, zwłaszcza gdy materyału na górze nie braknie. Obecnie zaś widok chaty bardzo niepomyślnie świadczy o nadzorze plantacyj miejskich.

* W niedzielnym numerze Dziennika podaliśmy do wiadomości publicznej dzikie postępowanie pewnego eleganta, który przejeżdżając przez most św. Jana uderzył dziewczynkę batogiem i pokrwawił ją. Pan A. K. mieszkający w kamienicy p. Lewakowskiego, do której jak donieśliśmy, wysiadły panie wiezione przez owego eleganta, wystosował do nas pismo, w którem zapewnia, że to nie on postąpił sobie tak nieludzko. Zapewniamy p. A. K., że bynajmniej nie chcieliśmy na niego zwracać niesłusznego podejrzenia. Owym bohaterem, co walczy batogiem z dziećmi, był młody baron B.

* Sprostowanie w sprawie listu otwartego hr. Golejewskiego. „Kraj" wyliczył w liście otwartym 104 ortograficznych, gramatycznych i stylistycznych błędów. „Kraj" się pomylił — błędów tych jest bowiem ni mniej ni więcej jak 130.!

* Do rady powiatowej brzeżańskiej wybrany został d. 20. b. m. z grupy miast Antoni Łuczkiewicz, wójt gminy w Brzeżanach.

* Skutki nieumiarkowania. W Wołczyszczowicach pod Sądową Wisznią zachorowało niedawno 8 osób jedną rodzinę składających i z tych 3 umarło. Zdawało się, że choroba nastąpiła skutkiem otrucia, wytoczono więc dochodzenie sądowe, z którego pokazało się, że ludzie ci podczas wielkiego postu ruskiego pościli aż do omdlenia, w święta zaś nie zachowali należytego umiarkowania, i to było przyczyną całego nieszczęścia.

* Na wyścigach wiedeńskich w trzecim biegu o nagrodę cesarską w kwocie 400 dukatów odniósł zwycięztwo 4 letni ogier kasztanowaty hr. Zamoyskiego „Sygnał". Koń ten pochodzi ze stada Kochanówka.

* Nieostrożność niektórych matek pociąga za sobą częstokroć najnieszczęśliwsze skutki. I tak we Wiedniu matka we śnie zadusiła swe 6 miesięczne dziecię, położyła się bowiem na nie i ciężarem swego ciała udusiła.

* Z wycieczki do Włoch. *Rzym* dnia 18. maja (O.) Wjazd do państwa papiezkiego w Orte znamionuje despotyzm i rządy policyjne, a podobniuteńki jest do wjazdu w granice carstwa moskiewskiego.

Najpierw urzędnik policyjny z żandarmem przebiega wszystkie wagony i odbiera paszporta, wręczając w zamian karteczki, jak to czynią przy wjeździe do Warszawy, następnie wszyscy podróżni muszą wysiadać i z najmniejszemi torbami lub pakunkami udawać się do osobno na ten cel przeznaczonej izby, dla poddania się jak najściślejszej rewizyi; nawet mały pakiecik, w którym zawinięte były ciasteczka, rozwijał urzędnik i niemal każde ciastko oglądał. Po przejrzeniu rzeczy robi krzyżyk kredą, co ma znaczyć, że rewizya uskutecznioną została.

We dwie godziny stanęliśmy w Rzymie, gdzie przy wysiadaniu z wagonów wręczył nam tenże sam urzędnik paszporta, rzeczy zaś, które były w wagonie pakunkowym, były tu jeszcze ściślej rewidowane.

Wjazd do Rzymu dziwne na podróżnych sprawia wrażenie; zaledwo wyjedzie się z dworca, a już napotyka się gruzy i zwaliska dawnego Rzymu, ulice długie i ciasne, dosyć brudne, w oknach porozwieszana bielizna. Dogadzając ciekawości naszej puściliśmy się na zwiedzanie starożytnych zwalisk. Największe na każdym wrażenie sprawił widok Coloseum, amfiteatr, który mieścił w sobie 100.000 widzów, dziś ruina coraz bardziej waląca się w gruzy,—a że tutejsi obywatele Barberini i Farnesi z gruzów Coloseum wybudowali sobie pałace, przeto Włosi mówią: że czego nie dokonali barbarzyńcy, to uskutecznił Barberini.

Z nowożytnego Rzymu najwięcej zajmuje cudzoziemców Watykan. W pierwszy dzień zielonych świąt nie odbywa się w bazylice żadne solenne nabożeństwo, tylko papież odprawia mszę w kaplicy sykstyńskiej; więc cała polonia około 30 osób, ruszyliśmy na tę wieść do kaplicy. Już liczny tłum zgromadził się przede drzwiami, uderzyła godzina 10, weszło do kaplicy 20 halabardników, którymi komenderował kapitan po niemiecku. Gdy się drzwi kaplicy roztworzyły, wszyscy się cisnąć poczęli, mimo obrony halabardników, a gdyśmy się dostali do wnętrza, wtedy ich dowódzca zaczął każdego oglądać i kto nie był ubrany po formie, to jest w czarnym fraku, a kobiety w czarnych sukniach i zakryte czarnemi welonami, wyrzucano go zaraz za drzwi. Ponieważ żaden z nas nie miał fraka, przeto jednego po drugim wyprowadzono z kaplicy, i pomimo protestacyi naszej, że jesteśmy polacy, żeśmy przybyli o 300 mil i nazajutrz wyjeżdzamy, trzeba się było wynosić za drzwi.

Rządy papiezkie ogólne tu sprawiają niezadowolenie i nie ma już Włocha, któryby nie sądził, że to ostatni papież. Dziś mając zamiar opuścić Rzym, jesteśmy zniewoleni udawać się na policyę papiezką dla wizowania paszportów i zapłacenia za to po 5 franków. Z Neapolu powracając starać się będziemy omijać Rzym, w którym byliśmy, a nie widzieliśmy papieża!

Przegląd literacko-artystyczny.

* „Opiekuna polskich dzieci" wyszedł nr. 15. i zawiera: Trzeci maj (ciąg dalszy); Figura (poezyjka J. Ch.); Pośmiertne wspomnienie o ś. p. Ksawerym Godebskim z trzema drzeworytami; Biczyk, komedyjka dziecinna przez ś. p. Apolla Nałęcza Korzeniowskiego (c. d.); Składka na rodzinę ś. p. Syrokomli; Od redakcyi; Od administracyi.

* „Gwiazdy", czasopisma dla płci niewieściej, wyszedł nr. 3ci. Treść: Barbara Radziwiłówna (dok.); Co miłość może poemat przez Gabr. ks. Puzyninę; Żona aniołem stróżem, powieść; Potrzeba apteczek domowych; O zabijaniu ryb przed ich sprawieniem; Najnowsze ubranie kobiece z dwiema rycinami: Rozmaitości; Szarada.

* Nowe kompozycye p. Ludwika Marka wyszły nakładem Breitkopfa i Haertla w Lipsku i K. Haslingera w Wiedniu i są do nabycia w księgarniach pp. Seyfarta i Czajkowskiego, Wilda i Gubrynowicza we Lwowie. Mianowicie: Impromptu op. II. dédié à Madame Clara Schumann. Szerzo op. 10. dédié à F. Liszt. 3 Mazurkas op. 7. dédié a Madame la princesse Marcelline Czartoryska. 3 Mazurkas op. 6. dédié a Madame Olga Janina. Utwory te zostały bardzo pochlebnie przyjęte przez tak znakomitych mistrzów, jak Klara Schumann i Fr. Liszt.

Ruch Stowarzyszeń.

* Wczoraj odbyło się pierwsze ogólne zgromadzenie towarzystwa przyjaciół sceny narodowej. Sala ratuszowa była niemal zapełniona również jak i galerye, co okazuje, że publiczność nasza zajmuje się szczerze instytucyą teatru. O godzinie w pół do 8mej zagaił posiedzenie w nieobecności przewodniczącego tymczasowego komitetu hr. Fredry, członek komitetu p. Groman, wskazując na potrzebę podobnego towarzystwa, gdyż rząd nietylko nie popiera teatru, lecz utrzymaniem przywileju sceny niemieckiej kładzie tamę rozwojowi sztuki dramatycznej i sceny narodowej, powołał na przewodniczącego doktora i bibliotekarza p. Urbańskiego. Przed odczytaniem sprawozdania sekretarz tymczasowy p. Aureli Urbański wniósł, aby zgromadzenie przez powstanie wyraziło cześć swą dla zmarłego członka swego ś. p. Godebskiego. Z kolei odczytał sekretarz sprawozdanie z dotychczasowych czynności, z którego się okazuje, że towarzystwo liczy już teraz 280 członków. (Między temi następujące panie: Linkowska, Miłaszewska, Popielówna R., Starzewska, hr. Starzyńska, hr. Russocka.) Dalej przyjęło zgromadzenie wniosek p. Królikowskiego Karola, aby zwołać zgromadzenie ludowe w celu wniesienia petycyi do cesarza o zniesienie przywileju dla teatru niemieckiego, i na dalszy wniosek przyjęto znakomitego naszego dramatycznego pisarza hr. Aleksendra Fredrę na członka honorowego. Ostatecznie na wniosek p. Urbańskiego poruczono wydziałowi wypracowanie statutów, dla urządzić się mającej kasy pożyczkowej dla artystów, poczem gdy skrutynium wyborów na członków wydziału nie zostało ukończone, przewodniczący zamknął posiedzenie.

Do wydziału zostali wybrani: Jan hr. Fredro, dr. Małecki, Karol Królikowski, Chrzanowski Miecz., Aureli Linkowski, Gross Piotr, Karol Groman, F. Piątkowski, Lud. Pierożyński, Kostecki Platon. Jedynasty członek nie otrzymał większości głosów; dr. Urbański otrzymał bowiem na 118, głosów 55, dr. Gnoiński 50.

* Odezwa. Rada nadzorcza towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych potwierdziła zlanie się takiegoż towarzystwa byłego obwodu Tarnopolskiego z centralnem krajowem towarzystwem i zarazem uchwaliła, iżby wolno było członkom rzeczywistym byłego tow. tarnopolskiego przystąpić do centralnego towarzystwa od 1. stycznia 1868 r., i żeby wpłaty przez tychże członków do towarzystwa tarnopolskiego uskutecznione, zaliczone zostały na ich udziały, z któremi przystąpią.

Na podstawie tych uchwał, wzywa wydział centr. tow. w. p. oficyalistów prywatnych wszystkich członków rzeczywistych byłego tow. tarnopolskiego, ażeby:

1) oświadczyli się pisemnie, czyli i z iloma udziałami tudzież od którego czasu przystąpić chcą do tow. centralnego;

2) dołączyli do tego swego oświadczenia kwity byłego tow. tarnopolskiego na wniesione tamże wpłaty;

3) oświadczenie to wraz z kwitami przesłali do wydziału centralnego, o ile to być może najspieszniej, a najdalej do końca grudnia 1869 r., po upływie tego czasu bowiem, wydział centralny uważać będzie wszystkie do tow. tarnopolskiego uskutecznione wpłaty, którychby na nowe udziały nie przeniesiono, tak, jakoby takowe od dobrodziejów pochodziły, zaczem nie byłby w stanie uwzględnić spóźnionych, i po oznaczonym powyżej terminie nadesłanych oświadczeń.

Przy tem zwraca wydział centralny uwagę członków rzeczywistych byłego tow. tarnopolskiego na korzyści, jakie dla nich wynikną z przystąpienia do towarzystwa centralnego od 1. stycznia 1868 r., takim bowiem sposobem okres dziesięcioletni wcześniej dla nich się ukończy, a tem samem i wcześniej nabędą prawo do korzystania z funduszów towarzystwa i jego wynikłości.

Z wydziału centr. tow. wz. pom. oficyalistów pr.
Lwów dnia 16. maja 1869.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Wspominaliśmy już dawniej o zawiązaniu się we Lwowie spółki do wyrobu cegieł maszynowych i budowy domów; owóż teraz możemy donieść, że spółka ta zakupiła tak zwaną Stilerówkę, gdzie zamierza urządzić cegielnię. Założycielami spółki tej są: Bank hipoteczny, pp. Lud. Skrzyński, Tad. Wiszniewski Hip. Bogdan, dr. Frenkl i Izyd. Kohn. Pierwsza emisya akcyjna wynosić ma 1 milion złr. z 30% wpłaty.

* Sprawozdanie tygodniowe „Gazety lwowskiej". W ciągu ubiegłego tygodnia mieliśmy prawie codziennie bardzo pożądany deszcz, który podniecił wegetacyę. Stan zasiewów jest więc u nas w ogóle pomyślny równie jak w Węgrzech i Morawii, tylko rzepak podczas mrozów na początku tego miesiąca ucierpiał więcej jak z początku mniemano. Ceny frachtu normalne.

Handel towarowy mało był ożywiony, jak zwykle po świętach. Odbyt na naftę w ostatnim czasie ożywił się znowu; z Drohobyczy wywożą teraz około 1800 cetnarów tygodniowo. Na wosk ziemny jest odbyt do Pesztu, dokąd wywożą ten artykuł na kołach. Nadto jeden z domów szczecińskich zakupił w Drohobyczy około 10.000 cetnarów wosku ziemnego. Transport ten, jak się zdaje, przeznaczony do Anglii. przewożą na kołach do Przemyśla a ztąd koleją. Ze Lwowa, Gródka, Przemyśla, Łańcuta i Tarnowa wywieziono w tygodniu ubiegłym znaczniejszą ilość lnu, konopi i pakuł. Ztąd wysłano około 800 cetnarów do fabryk czeskich i morawskich. Kolej lwowsko-czerniowiecka-jassyjska na prośbę kilku handlarzy wołów postanowiła zaopatrzyć wagony na rogaciznę w żelazne łańcuchy do wiązania bydła. Zarząd kolei umówił się o dostarczenie tych łańcuchów z pewnym przedsiębiorcą, który za to będzie pobierał po 6 centów od łańcucha za każdorazowe użycie, Ale wiązanie bydła nie będzie ze strony kolei wymaganem i użycie łańcuchów zostawione jest do woli właścicieli bydła. Dyrekcya kolei połnocnej cesarza Ferdynanda wydała rozporządzenie, aby słód transportowany w opakowaniu, w tym ostatnim razie jednak tylko w partyach najmniej po 80 cent. celnych, lub też za opłatą całego wagonu, był obliczany według taryfy pierwszej klasy. Do Złoczowa nadeszło kilka wielkich partyj drzewa okrętowego i do wyrobów, które mają być przewiezione do Medyki, skoro kolej ze Lwowa do Złoczowa otwartą zostanie.

Handel zbożowy w zachodnich powiatach ożywił się cokolwiek, odkąd ceny spadać zaczęły, spadają zaś z powodu pięknych wszędzie urodzajów. Nawet ceny owsa pomimo ciągłego popytu nie podnoszą się wcale. Na wyroby mączne nie było popytu i tylko kilka większych partyj otrąb wysłano z młynów parowych w zachodnich powiatach do Szląska pruskiego. Loco Lwów płacono pszenicę 170 ft. 6.20, żyto 160 ft. 4.90, jęczmień 140 ft. 4 złr., owies 100 ft. 3.10.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 ft. 7.40, żyto 160 ft. 5.60, jęczmień 142 ft. 5 złr., owies 100 ft. 3.60. Na owies i pszenicę odbyt znaczny do Prus. Ceny nie podnoszą się. Tarnów: pszenica 170 ft. 7.75, żyto 160 ft. 6.25, jęczmień 140 ft. 4.80, owies 100 ft. 3.60. Na pszenicę, żyto i owies popyt znaczniejszy. Na owies odbyt do Prus. Dębica: pszenica 170 ft. 7.50, jęczmień 132 ft. 5 złr. żyto 160 ft. 5 złr., owies 100 ft. 3.40. Był popyt na jęczmień i znaczniejszą ilość wywieziono do Krakowa. Poszukiwano także niewielkiej ilości najcelniejszej pszenicy. Rzeszów: pszenica 170 ft. 7.40, jęczmień 142 ft. 5.10, żyto 160 ft. 6 złr., owies 100 ft. 3.40; dowóz słaby, odbyt tylko na konsumcyę miejscową. Przemyśl: pszenica 170 ft. 7.60, jęczmień 140 ft. 4. 60, żyto 160 ft. 6 złr., owies 100 ft. 3.20.

Ostatnie wiadomości.

Rezultat wyborów w Paryżu niepomyślnie wpłynął na kursa giełdy. Renta spadła na 71.60. Na bulwarach paryskich krążyły wieczorem 24go maja ogromne tłumy ludu.

Opozycya skrajna zwyciężyła w stolicy przeciw stronnictwu umiarkowanemu i kandydatom rządowym. Bancel otrzymał dwakroć więcej głosów niż Ollivier. Równie świetne zwycięztwo odniósł Gambetta przeciw Carnotowi.

W Lyonie obranym został także Bancel i republikanin Raspail. Thiers nie otrzymał absolutnej większości ani w Paryżu, ani na prowincyi. W Marsylii wybrano Juliusza Favre.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że oddział powstańców bułgarskich przekroczył Dunaj i posunął się w głąb Dobrudży.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 26. maja 1869.

	Płacą złr.	kr	Żądają złr.	kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	219	25	220	50
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	186	—	186	75
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	83	—	84	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5%	90	50	91	—
„ „ „ „ „ 4% } bez kuponu	78	75	79	25
„ „ banku hypot galic. } bez kuponu	91	25	91	60
Galic Zakładu kredytow włościan. } bez kuponu	91	50	92	50
Obligi indemnizacyjne galic.	72	45	73	—
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	50	101	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	75	5	83
Dukat cesarski	5	81	5	88
Napoleond'or	9	85	9	96
Półimperyał rosyjski	9	94	10	8
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	91
„ papierowy rosyjski	1	57	1	59
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	82
Srebro	121	50	122	50

Pszenica korzec 170 f. 6.50 — 7.00, żyto korzec 160 f. 4.00—4.30, jęczmień korzec 140 f. 3.75 — 4.00, owies korzec 100 f. 2.75—3.00, Kukurudza korzec 170 f. 4.25—4.30, hreczka korzec 140 f. 4.30—4.45, koniczyna korzec 180 f. 36.00—38.0, rzepak korzec 150 f. 9.00—9.50, lnianka korzec 150 f. 8.50—9.0, groch korzec 180 f. 4.00—4.30, łój 100 f. 31.00—31.50, potaż 100 ft. 13.00—14.50, chmiel 100 ft. 20.0—25.0, spiritus wiadr. 11.75—12.00.

Kursa z dnia 26. maja 1869,

godz. 2 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. 291.80. Akcye kred. węg. 99.25. Akcye banku anglo-austr. 324.—. Akcye anglo-węgier. 112.—. Akcye banku franko-austr. 123.50. Akcye banku narodowego 743.—. Kolej Karola Ludwika 216.—. Kolej siedmiogrodzka 162.—. Kolej południowa 239.40. Kolej lwowsko-czerniowiecka 186.25. Kolej państwowa 377.—. Kolej Rudolfa 161.75. Kolej Franciszka Józefa 187.—. Kolej północna 239.—. Kolej alfőldzka 163.—. Kolej węg. północno-wschodnia 154.—. 5% Metaliki 61.75. Losy z 1864 roku 125.—. Losy z 1860 roku 100.40. Pożyczka narodowa 69.70. Indemnizacya 72.25. Napoleondor 9.92. Dukat 5.85. Londyn 10 funtów sterl. 124.30. Srebro 121.50. Usposobienie stałe.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 25. maja.

PP. hr. Drohojewski Z. z Krukienic, Cielecki F. z Krakowa, Hermann Z. z Rzepniowa, Ostaszewska Emma z Wzdowa, Zagórska A. z Podburza, Ks. Boziętowicz z Milatyna, hr. Stecki A. ze Srodopolca, Grochowski E. ze Skały, Kęplicz W. z Romanowa, Kunaszowski H. z Perekosów, Stobiecki L. z Bertyszowa, Bogdanowicz Z. z Lelatyna, Rosenstock I. ze Skały, Haubtmann A. por. ze Stryja, Goloubleuff T. z Odessy, Kukawski L. not. z Żurawna, Wróblewski K. dr. z Rosyi.

Bardzo zdatny Stroiciel fortepianów,

który się już tym zawodem przeszło 8 lat w Krakowie i innych miastach w Galicyi trudnił, życzy sobie znaleźć zatrudnienie we Lwowie; albo za roczną ugodę 6 złr. w. a. za 12 strojeń, lub za pojedyncze strojenie, wyjąwszy reparacyi.

Bliższą wiadomość udzieli Bióro Wywiadowcze pana W. Łempickiego na 3 piętrze. Nr. 48 w Rynku obok sklepu p. Brühl.

1462

Na 1000 sztuk losów z r. 1864. w kwocie złr. 100.000.

grają 1000 uczestników za wkładką złr. 16 tudzież 25ciu rat kwartalnych po złr. 6. Zostawia się do woli każdego uczestnika po złożeniu powyższej wkładki, zamiast rat kwartalnych zapłacić li 4% odsetki roczne d. S. 6 złr. z góry, poczem zapłata resztujących rat ma w ostatnich 2ch kwartałach nastąpić. Po ukończeniu 25 rat kwartalnych otrzyma każdy wspólnik cały los z r. 1864. Gra może być rozpoczętą już z dniem 1. czerwca, a ponieważ wkładka zwróconą być nie może, przeto na wypadek, gdyby liczba uczestników nie była pełną, każdemu uczestnikowi doręczone będą 2 sztuki rewersów udziałowych (Antheilscheine) na losy z r. 1864. i jeden rewers udziałowy losu prywatnego w tym celu, by każdy uczestnik niezawisły od drugiego, grę już z 1. czerwca mógł rozpocząć, które rewersa pozostaną jego niezaprzeczoną własnością, gdyby gra do skutku nie przyszła.

Prócz tego:

Na 1000 sztuk 4% całych losów z r. 1854. w kwocie 250.000 złr. grają 1000 uczestników za wkładką złr. 31 i złr. 1 ct. 50 stemplowego, tudzież 22 rat kwartalnych po złr. 10, przyczem się do woli każdego uczestnika zostawia, by, za zrzeczeniem się 4% odsetek, zapłatę rat mógł w ostatnich 2ch kwartałach dopełnić. Po upływie 22ch rat otrzyma każdy uczestnik cały los z r. 1854. Już z dniem 1. lipca rozpoczyna się gra, a gdyby do tego czasu liczba grających nie była pełną, natenczas ze względu, iż wkładka zwracaną nie bywa, uczestnikom doręczone będą 5 sztuk rewersów udziałowych na ulubione losy z r. 1864, które na wyłączną własność uczestników przypadają, gdyby do 1. stycznia 1870 r. towarzystwo nie było kompletne.

Papiery deponowane będą w zakładzie publicznym.

Rzetelność powyższych gier jest przekonywająca, podając każdemu 1000 krotną sposobność częstego wygrania.

Z pewnością oczekuje licznego udziału

W. M. Werner,

Bankier w Freiberg (w Morawii).

1460-1-4

Elegancki

Ubiór Wiosenny,

surdut spodnie i kamizelka z najlepszego towaru, najmodniejszym krojem

złr. 16.

Dalej po najtańszych cenach:

Surduty wiosenne	od złr. 6	do złr. 26
Ubiory wiosenne	„ 16	„ 40
Surduty wierzchnie we wszelkich kolorach	„ 8	„ 28
Ubiory letnie	10	36
Surduty letnie, saki	4	„ 22
Surduty letnie, żakiety	„ 8	„ 28
Surduty salonowe, czarne	„ 14	„ 28
Fraki i surduty do wychodu	„ 14	„ 32
Ubiory salonowe kompletne	„ 24	„ 45
Surduty dla księży	„ 18	„ 36
Surduty do polowania	„ 6	„ 24
Surduty kancelaryjne	„ 3	„ 12
Surduty strzeleckie	stała cena złr.	10
Szlafroki	„ 8	„ 26
Gunie do podróży z kapuzą	„ 8	„ 28
Bluzy wojskowe	„ 7	„ 18
Spodnie wiosenne	„ 4	„ 12
Spodnie letnie	„ 3	„ 10
Kamizelki w różnych gatunkach	„ 2.50	„ 8
Ubiory z płótna	„ 10	„ 24
Ubiory gimnastyczne	„ 2.50	„ 8

polecają się najusilniej w

W MAGAZYNIE SUKIEN

Keller & Alt.

Wien, Graben Nr. 3. I. Stock, zum „Stock im Eisen", Ecke der Kärtnerstrasse.

Przy zamówieniach z łaskawem oznaczeniem miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu (środkiem na około), długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego każdej posyłce poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowiązujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie, mianowicie wielka ilość surdutów wierzchnich, czarnych i spodni, sprzedają się mniej zamożnym jak najtaniej.

Zważywszy, że nasz rozległy skład, w towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzonym jest, że najlepszy towar przy najtroskliwszem jego wyrobie, jak najtańszym sposobem przyrządzamy, że naszem usilnem staraniem jest, naszą od lat wielu osiągnioną dobrą sławę wszechstronnie trwale ustalić, tak naszym szanownym odbiorcom, jakoteż dla ogółu umożliwionem jest, z zaufaniem swe potrzeby w sukniach u nas zaopatrzyć.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, jakoteż łaskawym odbiorcom, upraszamy jak najliczniejszemi zamówieniami nas zaszczycić.

Z poważaniem 1287-27-?

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, Posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu, Graben N. 3, zum „Stock im Eisen".

Antoni Strzelecki

przy ulicy Karola Ludwika Nr. 4 2/4

JUBILER

ORAZ TAKSATOR PRZY BANKU HIPOTECZNYM

poleca swoją pracownię, tudzież gotowe

WYROBY JUBILERSKO-ZŁOTNICZE

własne i zagraniczne w najnowszym guście.

Przyjmuje zużyte złoto i srebro w zamian lub też za gotowe pieniądze kupuje. 1463-1-3

5 ciągnień w roku.	1. Czerwca 1869.	Główna wygrana złr. 250.000

Wielkie ciągnienie losów c. k. austryackiej pożyczki państwowej (Staatsanlehensloose) **z r. 1864.**

Wygrane powyżej pożyczki złr. 250,000, 220,000, 200,000, 150,000, 50,000, 25,000, 15,000, 10,000, 5000 itd. Najmniejsza wygrana złr 160.

Prawnie ostęplowane promesy,

które *tak długo ważne są*, dopóki tymże 20sta część *wygranej od* **złr. 250.000** aż niżej do **160 złr.** *przypadnie*, polecają za nadesłaniem kwoty lub za zaliczką pocztową **po 8 złr. od sztuki, 9 sztuk złr. 70, 20 sztuk złr. 155.**

Rothschild et Comp.

Postgasse Nr. 14 we Wiedniu.

Do rozsprzedawania powyższych losów upoważniamy ajentów naszych. 1403-7-8

Posiłek i wyleczenie cierpień piersiowych używaniem udowodnionych Hoffa wyrobów słodowych.

Do głównego składu Pana **Jana Hoff**, we Wiedniu, Kärntnerring Nr. 11.

Grünwald, 20. lutego 1869. Od czasu gdy Pańskie wyborne Piwo zdrowia używam, czuję polepszenie mych cierpień piersiowych. Upraszam więc o ponowną przysyłkę z przydaniem niejakiej ilości Słodowych Karmelków na piersi, które skutecznie flegmę wydzielają.

Józef *Jüppe*.

Schässburg, 17. lutego 1869. Rozważywszy odpowiednie, znaczne skutki Pańskich wyrobów dla zdrowia, upraszam o przysłanie mi Słodowej Czekolady zdrowia i Słodowych Karmelków na piersi.

D. Goldschmidt, kupiec.

Pańskie Piwo zdrowia z Extraktu słodowego wywarło nadzwyczaj wyborny skutek na mą osłabioną córeczkę.

1313-2-3-T Baron na *Inn* i *Knyphausen* w Tecklenburg.

Jedynie prawdziwe Hoffa Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego, Słodowa Czekolada zdrowia i karmelki z Ekstraktu słodowego, są do nabycia tylko w Wiedniu, Kärtnerring; 11. Na etykietach znajduje się podpis **Jan Hoff.**

Ceny na miejscu w Wiedniu: Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego z szkłem i opakowaniem: 6 flaszek 3 złr. 70 ct.; 13 flaszek 7 złr.; 28 flaszek 14 złr.; 58 flaszek 27 złr. 30 ct.; 120 flaszek 5[illegible] — Słodowa Czekolada zdrowia. Nr. I. Jeden funt 2 złr. 40 ct.; Nr. II. 1 złr. 60 ct. Przy odbiorze 5 funtów [illegible] funta bezpłatnie, przy odbiorze 10 funtów 1 funta. Proszek ze słodowej Czekolady dla dzieci ssących w zastępstwie zbywającego pokarmu 80 i 10 ct. — Słodowe Karmelki na piersi 60 i 30 ct.

Mają na składzie *we Lwowie* pp.: Piotr Mikolasz, A. Berliner, Z. Rucker, Markiewicz, Wojczyński, J. F. Klein wdowa, J. Piepes i Stanisł. Jekiel.

W *Krakowie*: J. Goldwasser, Józef Jasm i G. M. Gibel i Synowie.

Kąpiele siarczane w Lubieniu,

trzy mile od Lwowa, a jedną milą od stacyi kolei żelaznej w Gródku oddalone, otwarte będą

dnia 20. Maja 1869 r.

Zarząd kąpielowy postarał się o wszystko co do wygody szanownych gości jest potrzebnem.

Szybkowóz pocztowy co dzień odchodzi ze Lwowa do Lubienia, a z tamtąd dalej do Sambora. Ces. król. biuro telegraficzne jest w miejscu.

O wczesne zamówienie pomieszkań uprasza się pod adresem:

Zarząd Kąpielowy w Lubieniu przez **Lwów.**

Ktoby sobie życzył mieć kąpiele przywiezione do Lwowa, raczy udać się o to wprost do Zarządu Kąpieli. 1396-5-5



Skład fabryczny towarów piankowych i bursztynowych

Karola Kobera w Wiedniu

Kärtnerstrasse Nr. 34.

Poleca swój wielki zapas: Fajek piankowych, z okuciamy srebra chińskiego od złr. 1 do 8; też same z okuciem z prawdziwego srebra od złr. 5 do 25, prawdziwe Cygarniczki piankowe z bursztynem lub trzciną od 10 ct. do złr. 1; takież z rzeźbami i futerałem, z kością słoniową i bursztynem w wszelkich formach od 1 złr. 80 ct. do 12 złr. Cybuchy z wiśni badeńskiej i prawdziwej tureckiej z bursztynem i giętkami od złr. 1 do złr. 50. Futerały z fajką, cybuchem wiśniowym, cygarniczką i jedwabnym woreczkiem na tytoń, i ozdobniejsze od 1 złr. 50 ct. do 25 złr. Fajki tak zwane Deak z wiernem w emalii wykonanem popiersiem Deaka, które i po wypaleniu fajki się utrzyma, na sposób węgierski wyrobiona po 2 złr. 50 ct. Fajki do nakładania z tyłu po 1 złr

Oprócz tego wielki wybór wszelkich przyborów fajczarskich, i wyrobów tokarskich. Polecenia zamiejscowe uskuteczniają się szybko za pobraniem należytości pocztą. Rysunki i cenniki rozsyłają się bezpłatnie i franko. 1347-5-12-T

Dla Rodziców i Opiekunów.

Na mocy upoważnienia od Rady Szkolnej z d. 11. kwietnia 1869. otwieram w Tarnowie od 1. września r. b. pensyonat żeński, podzielony na 6 klas, w którym, przy pomocy nauczycieli od szkół głównych, wykładane będą, oprócz zwyczajnych przedmiotów szkolnych: geografia, historya powszechna, ojczysta i naturalna, fizyka, literatura polska, estetyka, język francuzki, a na żądanie rysunki i nauka tańców salonowych. — Ponieważ zaś stronę praktyczną, opartą na religii i moralności, biorę za podstawę wychowania, dla tego środa i sobota po południu będzie poświęcona robotom ręcznym w ogóle, a w szczególności szyciu i robieniu sukien. — Wpis rozpoczyna się 15. sierpnia b. r. — osoby interesowane, któreby wcześniej chciały wejść ze mną w układy, lub dowiedzieć się o mojem mieszkaniu, raczą się zgłosić do pani Dr. Pietrzyckiej w kamienicy Gostkowskiego w rynku w Tarnowie.

1461 **Ludmila Hupke.**

Imienne spisy 6802 urzędników polskich z czasów Poniatowskiego, sprzedaje się w sklepie J. Kleina we Lwowie po 3 złr. a. w. (dawniej kosztowało 6 złr.). 1406-6-6-T

Spirytus na wole (aromatyczny)

jako najlepszy środek na rozdęcie podgardłka, rozsyła podpisany tylko za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem przez pocztę.

Cena: Jeden flakon złr. 1; z opakowaniem i przesyłką franko. — Przy większych zamówieniach liczy się za flakon tylko 50 ct. i 50 ct. za opakowanie całej posyłki.

Wilhelm Pohlner, aptekarz w Mürzzuschlag am Semmering.

1370-6-12T

Ktoby z Panów właścicieli ziemskich z okolic górskich, lesistych, przystępnych, uroczych i w źródła obfitych gotów był potrzebnym na założenia Zakładu tak zwanego **Hydropatycznego** obszarem ziemi i budulcem przystąpić do spółki, w celu wystawienia takiegoż zakładu zawiązanej, raczy się z chęcią swoją zgłosić do Dra **Czerwińskiego,** lekarza kąpielowego we *Freywaldau* (Grefenberg) na Szlązku.

Uwaga. Sezon w takim zakładzie leczniczym nie ogranicza się na pewnej tylko porze roku, przeto też korzyści z takiego zakładu tak pośrednie, oddziałująoe na stan gospodastwa, jako też bezpośrednie, są o tyle większe. 1438-6-6

Nakładem autorki wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych, we Lwowie u **K. Wilda**

Pieśni Powstańcze z r. 1863.

zebrane i ułożone przez

Celinę z Orelca.

Cały czysty dochód przeznaczony dla **Sanoczanina Syberyjczyka.**

Śpiew z towarzyszeniem fortepianu 16 str. w 8ce nut. w ozdobnej okładce, **cena 90 ct.** 1450-3-3-T

Operacyę zębów

wykonywa podpisany według najnowszego sposobu bez najmniejszego bólu za użyciem gazu zupełnie nieszkodliwego i przyjemnej woni, tlenkiem azotu lub gazem upojenia zwanego (Lust- oder Lachgas genannt) używanego przez wszystkich znakomitych lekarzy całego Zachodu z najlepszym skutkiem, sprawdziwszy błogie skutki jego poprzód na wielu osobach własnem doświadczeniem.

Panom lekarzom i dobrodziejom cierpiącej ludzkości, którzyby się o nieszkodliwości i zbawienności tego środka przekonać chcieli, najchętniej moje usługi ofiaruję. 1435-3-3

J. Zygmunt Ujhelyi.

dentysta, plac Maryacki Nr 1.

Pierwszy austryacki

SKŁAD FABRYCZNY

VELOCIPEDÓW

połączony z szkołą

C. LENZ,

w **Wiedniu,** Landstrasse, Marxergasse Nr. 9. wyrabia wszelkie gatunki

Velocipédów

podług rozmaitych niemieckich, angielskich i amerykańskich systemów, konstrukcyi i wyprawy

2-kołowe dla **chłopców i mężczyzn** do powszechnego użytku.

3-kołowe dla **dam** i **dzieci.**

Do używania w ogrodach, parkach i na wsi.

Przy najwyborniejszej jakości, ceny najtańsze fabryczne.

Uprasza się, by wyroby tejże fabryki nie pomieniać z takiemisz zagranicznymi, pośledniejszej sorty.

1401-7-26

Zaświadczenia zakładów źródlanych widzieć można w handlu. — Opisy źródeł udzielam na żądanie bezpłatnie.

WSZELKIE GATUNKI krajowych i zagranicznych

świeżych naturalnych

MINERALNYCH WÓD

w 1869 r. napełnionych

nadeszły właśnie do głównego składu dla **GALICYI i BUKOWINY**

J. F. Kleina Wwy

we Lwowie pod „Niebieską Gwiazdą"

wprost ze źródeł, i poleca takowe po

najtańszych cenach.

Bardyjewska, Budzyńska gorzka, Bilińska, Cudowaer, Egerska: Franzensbrun, Salzquelle, Wiesenquelle, Emska: Kesselbrun, Kraenches, Fachingerska, Friedrichshaller, Giesshuebler, Gleichenbergska, Halska. Iwonicka, Karlsbadzka, Marktbrunen, Muhlbrun, Schlossbrun, Sprudel, Theresienbrun. Kissingerska Rakoczy, Kraukenheiler, Krynicka, Marienbadzka: Kreuzbrun, Ferdinadsbrun. Ober-Salzbrun, Pyrawarther, Preblanerska, Puellnauerska gorzka, Pyrmotska stalowa, Rapka, Recoaro, Rochitsch, Saidszycka, Schalbachska, Selcerska, Spa, Sulin, Szczawnicka: Josefina, Magdalena, Szymon, Szczepan, Valerya, Wanda. Vichy: Grande Grille, Celestyn. Wildunger, Żegestowska.

Pastylki z Bilin, Ems, Marienbad.

Sól z Karlsbadu, Eger, Marjenbadu, Vichy.

Francensbadzka ziemia do kąpiel (Moorerde). 1466-1-?

Dalsze posyłki nadchodzą co tydzień.

we Lwowie pod „Niebieską Gwiazdą"

HERBATA CHIŃSKA Karawanowa

we wszelkich gatunkach, opakowana w eleganckich zupełnie nowomodnych kartonach 1/8, 1/4, 1/2, 1/1 funta, po cenach bardzo umiarkowanych,

w Składzie Materyałów **PIOTRA MIKOLASCHA,**

WE LWOWIE.

1289-12-12-T

Wydawca Karol Groman. Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Romanowicz. Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.